

# Jakie wartości współtworzą „duszę” Europy u progu XXI wieku<sup>1</sup>

JADWIGA PUZYNNINA

Wstępem do rozważań na temat zasygnalizowany przez tytuł panelu musi być ustalenie tego, jak każdy z nas, panelistów, będzie rozumiał słowo *wartość*, oraz wyrażenie „dusza Europy u progu XXI wieku”, istotne dla proponowanej dyskusji.

W mojej wypowiedzi (podobnie jak moi przedmówcy) ograniczę się do problematyki wartości pozytywnych, a więc tego, co według mówiącego lub osoby, której wypowiedź referuje, jest dobre. Ta ocena może być w pełni skonwencjonalizowana lub nie, ale nie może to być konotacja odosobniona, indywidualna.

W rozważaniu znaczenia słów „dusza Europy u progu XXI wieku” stało się dla mnie ważne znaczenie, jakie nadaje frazemowi *dusza narodu* „Inny słownik języka polskiego” pod red. Mirosława Bańki: (cytuję) „Dusza jakiegoś narodu to coś, co reprezentuje jego **istotne i trwałe cechy, wynikające z jego historii i kultury**”. To, co w tym utartym wyrażeniu odnosi się do narodu, można też odnieść do różnych środowisk ludzkich, a więc także i do *Europy* w jej metonimicznym znaczeniu. Bardzo ważne jest określenie cech – czy też szerzej: pojęć, inaczej: konceptów – o które tu chodzi, jako **istotnych i trwałych oraz wynikających z historii i kultury narodu**. Tak właśnie chciałabym rozumieć także i wartości Europy **u progu XXI wieku**. Przy czym trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że przy takim sformułowaniu nie będzie szło o to, co szczególnie wysoko ceni **większość ludności** współczesnej Europy (odpowiednich badań ankietowych ogólnoeuropejskich zresztą nie ma, a nawet gdyby były, to nie wiem, czy byłyby wiarygodne), ale o to, co uznają za szczególnie ważne, podstawowe i ponadczasowe wartości Europy przedstawiciele przynajmniej części środowisk, które się nad tym problemem poważnie zastanawiają, mają jakąś wiedzę historyczno-kulturową, a zarazem uznają za sprawdzającą się w historii społeczności ludzkich hipotezę **długiego trwania istotnych cech tych społeczności**. Dla całej ludności Europy będą to tylko wartości **postulowane**, niewątpliwie przez wielu nieuznawane i/lub nierealizowane.

W cytowanych przez prof. Bartmińskiego dokumentach<sup>2</sup> znalazły się takie właśnie wartości podstawowe. Ja chciałabym nieco rozbudować tę grupę, wprowadzając też do niej pewną kategoryzację.

Szukając wartości istotnych dla całej Europy, trzeba mówić o domniemanych jednostkach poziomu mentalnego,

nazywanych od pewnego czasu przez wielu naukowców konceptami, jednostkami wyrażanych przez różne w różnych językach elementy leksykalne i/lub gramatyczne. Te elementy leksykalne – słowa – m.in. interesujące nas tu nazwy wartości – są niejednokrotnie mylące, wieloznaczne, nieostre znaczeniowo. Nieostre znaczeniowo bywają też koncepty. Z tą nieostrością badacze muszą się zawsze liczyć.

Wydaje mi się, że bardzo istotną i trwałą wartością, wspólną dla ludzi wierzących i niewierzących, jest **człowiek** i związane z nim pojęcie jego **godności**, niezależne od jego funkcji, jakości intelektualnej, a nawet moralnej. Jest to wartość, którą w różny sposób, zależnie od światopoglądu, uzasadniamy i do różnego rozumienia „bycia człowiekiem” odnosimy. Dla ludzi wierzących człowiek to dziecko Boże, na podobieństwo Boga stworzone, dla niewierzących – istota rozumna i autonomiczna<sup>3</sup>. Warto przypomnieć też definicję człowieka sformułowaną przed laty przez Annę Wierzbicką: „człowiek – istota taka jak my”, którą można traktować jako podsuwającą uzasadnienie wartości człowieka poczuciem tożsamości, braterstwa.

Trwałe i istotne wartości stanowią też związane z człowiekiem jego **osobowe** cechy i potencje, wśród nich te, które są mu po prostu dane, stanowią dary – dary dla jednych Boga, dla innych natury: samo **życie, rozum i wolna wola**.

Dużą kategorię wartości stanowią różnego typu elementy realnego (a także wyobrazonego, mitycznego) świata, otaczające osoby ludzkie, po części stanowiące ich wytwory. Podkategorią bliską człowiekowi i dla niego bardzo ważną są wartości społeczne, a spośród nich szczególnie (różnie konceptualizowane) **naród, ojczyzna i rodzina**, a także odmienne bytowo: **wolność** w sensie społecznym i politycznym, rozumiana jako niezależność od nieuzasadnionego przymusu i przemocy, **nauka, praca, pokój** i związana z nim wartość **bezpieczeństwa** człowieka oraz wartości poznawcze: nauka, wiedza.

**Prawda, dobro i piękno**, występujące także w cytowanych przez prof. Bartmińskiego dokumentach (a odpowiadające również konceptom różnie przez ludzi ujmowanym), reprezentują z kolei podkategorię istotnych ludzkich idei.

Dla ludzi wierzących nadrzędne są wartości sakralne: **Bóg** (niegdyś także bogowie), **Jego wola, religia**.

Prócz wartości otaczającego świata oraz osobowych – człowiekowi danych, do istotnych i trwałych zarówno dla Europy, jak i dla pozostałych kontynentów należą wartości osobowe określane jako **moralne**, zależne od tego, jak i w jakich celach chce człowiek postrzegać i realizować swoje możliwości intelektualne, uczuciowe

<sup>1</sup> Poniższy tekst stanowi wypowiedź w panelu o podanym tytule, będącym wstępem do konferencji pt. „Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów”, zorganizowanej w Lublinie w dniach 23–25 września 2010 przez Etnolingwistyczne Komisje Międzynarodowego Komitetu Słowistów oraz Komitetu Językoznawstwa PAN. Przewodniczącym obu tych komisji jest prof. Jerzy Bartmiński, który wyraził zgodę na opublikowanie mojej wypowiedzi w „PAUzie Akademickiej” przed drukiem w tomie konferencyjnym.

<sup>2</sup> W wypowiedzi otwierającej dyskusję panelową prof. Bartmiński zacytował fragmenty *Powszechnej deklaracji praw człowieka ONZ z 10.12.1948*, *Karty praw podstawowych Unii Europejskiej z 14.12.2007 r.* oraz *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2.04.1997*, przywołujących w preambułach określone zespoły wartości podstawowych.

<sup>3</sup> Wydaje się, że tylko ujęcie religijne uzasadnia w sposób konsekwentny przyznawanie godności człowiekowi dzieciom nienarodzonym od momentu ich poczęcia (a nawet zarodkom ginącym przy stosowaniu metody *in vitro* w jej dotychczasowym kształcie), a także dostrzeganie tej godności w ludziach głęboko upośledzonych umysłowo i tracących w ciężkiej chorobie cechy mentalnej autonomiczności.

i swoje działanie: Czy zechce je podporządkować ideom prawdy i dobra lub też jakimś mniej ogólnym, ale mieszczącym się w ich obrębie ideałom, czy raczej zechce służyć swoim życiem własnym, różnie rozumianym korzyściom związanym z przeżywaniem **przyjemności**. Poczynając od czasów starożytnych aż po naszą współczesność, współzawodniczą ze sobą filozofie sensu życia skierowanego na trójjednię platońską (tu można też zaliczyć różne odmiany filozofii chrześcijańskiej) – z tymi, które ten sens widzą w hedonizmie i przynajmniej pewnych odmianach utylitarystów<sup>4</sup>. Wydaje się, że w przeszłości, a także w myśli i działaniu tych, którzy nadal usiłują dbać o harmonię życia społecznego, a zarazem wewnętrzne doskonalenie człowieka, przewagę mają ci, dla których szczególnie ważne jest dobro i prawda (pomocniczo piękno). Chyba jednak należy uznać za istotne i trwałe w kulturze europejskiej początków XXI wieku także podstawowe wartości utylitarystów i hedonistów: **postęp, użyteczność, przyjemność** oraz swoiście rozumianą **samorealizację**. Poczynając od XIX wieku, jedną z wysoko cenionych cech osobowych staje się bycie **twórczym**.

Za podstawowe wartości moralne oparte na trójjedni platońskiej proponuję przyjąć:

1. myślowe (uczuciowe) oraz przejawiające się w działaniu **zaangażowanie człowieka w dobro**, pojęte jako pomoc w walce ze złem, krzywdą (dotyczącą ludzi i zwierząt), pomoc w cierpieniu (ludzi i zwierząt), w rozwoju intelektualnym i moralnym człowieka, w zachowywaniu szacunku dla każdego człowieka<sup>5</sup>;
2. to, co w języku polskim określamy jako **prawość**, przejawiającą się w prawdomówności, uczciwości, w stawianiu w obronie ukrywanej lub zwalczanej prawdy;
3. i to, co w języku polskim nazywamy **mądrością**, łączącą sprawność intelektualną z umiejętnością odróżniania dobra od zła i ku dobru skierowaną.

Chciałabym podkreślić ważność tak rozumianych wartości moralnych, zarówno tych podstawowych, jak i bardziej szczegółowych, które nasza współczesność i w teorii, i w praktyce wydaje się lekceważyć, zapatrzona w ideał postępu technicznego, indywidualne, zabawowo-przyjemnościowe traktowanie życia i bardziej też w prawa człowieka w społeczeństwie niż jego powinności moralne gwarantujące urzeczywistnienie owych praw.

Na koniec chciałabym przytoczyć fragment wypowiedzi Zygmunta Baumana, bezpośrednio dotyczący słowa *religia*, ale w nie mniejszym stopniu odnoszący się do bardzo wielu słów należących do języka wartości:

„Religia” należy do sporego rodu osobliwych, a często i kłopotliwych pojęć, które rozumiemy znakomicie – do chwili, kiedy żąda się od nas ich definicji. Ród ten prześladowano i skazano na banicję za czasów panowania nowoczesnego, naukowego rozumu; umysł ponowoczesny dla odmiany, z natury łagodniejszy od swego poprzednika i bardziej świadom ułomności ludzkiej wiedzy, zdjął z tego rodu piętno hańby

<sup>4</sup> Przykładem może tu być utylitarysta Bentham, zrównujący wszelkiego rodzaju „przyjemności” i pozbawiony idei altruizmu.

<sup>5</sup> Brak (przynajmniej w znanych mi językach) jednowyrazowej nazwy tej tak ogólnie rozumianej wartości, która przejawia się zarówno w zróżnicowanych wartościach określanych w języku polskim jako **dobroć, życzliwość, szlachetność, altruizm, solidarność**, jak też **uspołecznienie, społecznictwo, socjocentryzm**.

i wydał mu prawo stałego pobytu. Umysł ponowoczesny pogodził się z faktem, że definicje tyleż ukrywają, co odsłaniają i że kaleczą one i zaciemniają to, co rzekomo mają naprostować i objaśnić. Umysł ponowoczesny godzi się i z tym, że nader często doświadczenia i przeżycia ludzkie rozsadzają kłatki słowne, w jakich chciałoby się je zawrzeć, że istnieją rzeczy, o których mówić nie sposób i dlatego należałoby o nich się nie wypowiadać, i że to, czego nie da się wypowiedzieć, jest tak samo częścią nieodłączną ludzkiego bytu, jak i owa sieć słowna, w jaką próbujemy (na próżno, jak się okazuje, ale nie mniej z tego powodu wytrwale) je schwytać<sup>6</sup>.

Myślę, że odpowiedzią językoznawców na te słowa musi być (właściwa wielu z nas) postawa pokory, świadomości nienadążania za tym, co się dzieje w przestrzeni ludzkiej myśli, ale też uparte dążenie do opisów znaczeń ważnych słów poszczególnych języków z możliwie daleko idącym chwytnością w sieci otwartych definicji kognitywnych, otwartych (ich pojęcie zawdzięczamy profesorom Bartmińskiemu i Tokarskiemu) jak najliczniejszych wariantów myśli i uczuć, które te słowa w różnych kulturach i różnych kontekstach sytuacyjnych przekazują<sup>7</sup>. Odpowiedzią musi też być porównawcze poszukiwanie resztek konceptualnych różnych ważnych dla nas wspólnot – m.in. wielkich ludzkich zbiorowości Słowiańszczyzny i Europy – z którymi się w jakiś sposób utożsamiamy.

A swoją drogą, pracując nad językiem wartości, warto przypominać sobie często słowa Norwida, wypowiedziane w eseju „Milczenie”:

Zaś co do działania przez przybliżenie (*approximative*) – te wydawa mi się być najwłaściwiej doniosłym atrybutem ducha ludzkiego. Nie wiem, zaprawdę, czyli jest jaka forma działalności umysłowej odpowiedniejsza położeniu naszemu, jak przybliżenie! Jesteśmy w każdym zmyśle i rozmyśle naszym otoczeni kryształem przezroczystym, ale u-obłędniającym poglądy nasze<sup>8</sup>.

Tę nieuniknioną przybliżoność (ważnej) części naszych osiągnięć naukowych w dziedzinie humanistyki – im głębiej wchodzimy w jej problemy – coraz wyraźniej sobie uświadamiamy.

JADWIGA PUZYNNINA

<sup>6</sup> *O szansach i pułapkach ponowoczesnego świata: materiały z seminarium profesora Zygmunta Baumana w Instytucie Kultury (jesień 1995 – wiosna 1996)*, Red. A. Zeidler-Jankowska, Warszawa 1997, s. 110.

<sup>7</sup> W artykule J. Bartmińskiego i R. Tokarskiego pt. *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?* (w: *O definicjach i definowaniu*. Red. J. Bartmiński i R. Tokarski, Lublin 1993, s. 59) czytamy: „Definicja [...] [kognitywna] [...] wykracza poza zespół cech kategoryzujących i dyferencjalnych (koniecznych i wystarczających), w kierunku cech tradycyjnie określanych jako „konotacyjne”, „asocjacyjne”, a będących pochodną wpływu na język wielu czynników kulturowych [...]”.

<sup>8</sup> W dalszej części tej wypowiedzi Norwid radzi łączyć myślenie racjonalne („rozważę umiejętności”) z opieraniem się na intuicji („nierozważę instynktu przyrodzonego”). Uznając takie funkcjonowanie „ducha ludzkiego”, „nie odpowiadamy przemilczeniami na pytania żywotne – bynajmniej!” – powiada Norwid (choć oczywiście – musimy dodać – udzielane odpowiedzi nie będą zadowalać zwolenników scjentyzmu).